

Maraton Elbląski czyli oryginalne połączenie trasy po Żuławach Wiślanych, Wysoczyźnie Elbląskiej, Warmii, Pojezierzu Iławskim i Powiślu.

Dystans 444 km z przewyższeniami o wartości 2215 metrów musi być przejechany rowerem w ciągu 24 godzin (1 doby) od momentu startu.

Po starcie, ulica Mazurska wyprowadzi Was z Elbląga i początkowe kilka płaskich kilometrów po Żuławach Wiślanych zamieni się w Kamionku Wielkim w interwały Wysoczyzny Elbląskiej. Na pewno jednak zobaczycie stylową zabudowę Kadyn, cesarskiej wsi z przełomu XIX/XX wieku i urokliwy zachód słońca nad Zalewem Wiślanym ze wzgórz nad Tolkmickiem.

Chwilę przed Fromborkiem trasa wprowadzi Was na Warmię i będziecie mieli okazję przejechać pod wzgórzem z monumentalną, średniowieczną katedrą i pomnikiem Kopernika, który tak bardzo był z Fromborkiem i Warmią związany. Nawet najszybsi ścigacze to zobaczą.

Za Fromborkiem przejedziecie przez Braniewo, gdzie na tamtejszych Orlenach będzie można odpocząć po trudach pierwszej części podjazdów i nabrać energii na warmińskie hopki trwające aż do Ornety. Będzie zatem okazja się zmęczyć, ale i zobaczyć – noc będzie bardzo krótka, 4-5 godzinna – piękne warmińskie krajobrazy okolic Pieniężna. Tutaj pojawi się na licznikach liczba 100 km pokonanych kilometrów.

Z Ornety (powiat lidzbarski), najdalej na wschód wysuniętego miasta na mapie maratonu ruszycie na zachód, ku Pasłękowi. W ten sposób wjedziecie w Krainę Kanału Elbląskiego, dawny, tajemniczy i nieznaną Oberland.

Jeżeli do tej pory nic Wam nie mówiły nazwy Gładysze czy Słobity, to teraz będzie szansa nadrobić zaległości, bo przez te miejscowości niewątpliwie przejedziecie. W Gładyszach naprawdę warto spojrzeć w lewo, zobaczycie coś bardzo ciekawego. O Słobitach na razie będziecie musieli sobie poczytać w Internecie.

W Pasłęku czeka Was wspinaczka na wzgórzu zamkowe wzdłuż fragmentu jednych z najdłuższych i najstarszych murów obronnych w Polsce.

10 km dalej dotrzecie na swoich rowerach do unikatowego Kanału Elbląskiego i jak będzie już dzień to zobaczycie z mostu jedną z jego pięciu pochylni, pochylnię Jelenie w Jelonkach. Zaś 5 km dalej, w Rychlikach będzie na Was czekał pierwszy z dwóch maratonowych bufetów.

Od Rychlik dalsza droga będzie dalej jazdą po Krainie Kanału Elbląskiego i nudy nie zaznacie. Liczne zakręty, aleje drzew, delikatne zjazdy i podjazdy nie pozwolą zasnąć. Niebawem – to ciekawe - opuścicie województwo warmińsko-mazurskie, wjedziecie do pomorskiego i szybko je opuścicie, aby ... wrócić do warmińsko-mazurskiego. Ten misz-masz będzie oznaczał 200 km trasy. Chyba, że ktoś się zgubił albo zatracił w oglądaniu atrakcji ;-)

Pięć km od tego miejsca wjedziecie do Kamieńca Suskiego i tutaj z głównej drogi wypatrujcie po lewej stronie króla Napoleona Bonaparte i Pani Walewskiej. Dobra, ich nie zobaczycie, ale potężną ruinę pałacu rodu von Finckensteinów, zwaną w okresie swojej świetności wschodniopruskim Wersalem na pewno ujrzycie.

Za Kamieńcem dotrzecie do Susza, gdzie jak będziecie mieli szczęście to znajdziecie otwartą Restaurację Warmiankę, której dobre śniadania elbląscy maratończycy poznali podczas jednej z wcześniejszych edycji Maratonu Elbląskiego.

Powoli będziecie się zbliżali do opuszczenia niesamowitej Krainy Kanału Elbląskiego, która na dobre zakończy się w Kisielicach. Wcześniej, przed nimi będzie okazja obejrzeć dużą farmę wiatrową, jedną z pierwszych na tych terenach.

Kisielice będą oznaczały wjazd na DK (drogę krajową) nr 16 ze znajdującą się nieopodal stacją benzynową Lotos w której będzie

okazja odpocząć i coś zjeść. Jazda drogą krajową może wydawać się niebezpieczna, ale czekają Was tylko dosłownie 2 km na niej, a na dodatek to będzie niedzielny poranek, także prawdopodobnie żadnego samochodu nie zobaczycie.

Za Kisielicami wjedziecie na tereny Powiśla (powiat kwidzyński) i to będzie oznaczało, że powoli trasa Maratonu Elbląskiego będzie opadała w kierunku Wisły. Jeszcze do Gardei czeka Was urozmaicona rzeźba terenu, a potem śliczny zjazd w dolinę Dolnej Wisły i koniec wszelkich zjazdów czy podjazdów. No, chyba tylko na wiaduktach i mostach ;-)

Żuławski odcinek Maratonu Elbląskiego zacznie się od Okrągłej Łąki, która może i jest okrągła, a na pewno jest na 272 km trasy. Za nią dojedziecie do Nebrowa Wielkiego, gdzie po wejściu na wał Wisły waszym oczom ukaże się panorama Nowego, leżącego na lewym brzegu Królowej. Ciekawe, ile osób zdecyduje się zobaczyć ten widok tracąc kilka minut z 24 godzinnego limitu czasu?

Za Nebrowem trasa zbliży się do Kwidzyna, ale zaoszczędzony zostanie Wam stromy podjazd do tego miasta. Z Marezy uda się jednak zobaczyć warowną katedrę z zamkiem, górującą nad doliną Wisły.

Korzeniewo z dawną przeprawą promową przez Wisłę będzie oznaczało powrót nad Wisłę i zdecydowane już obranie północnego kierunku jazdy. Lepiej, żeby nie wiał wtedy wiatr od Bałtyku ;-).

Jeżeli jednak będzie wiało i padało, to w Białej Górze na przystani żeglarskiej Pętli Żuławskiej będzie czekał na was bufet, gdzie sobie odpoczniecie, zjecie i napijecie się też. Z tego miejsca na 321 km trasy będziecie mieli do przejechania 123 km, płaskie kilometry. Bułka z masłem ;-)

W Białej Górze po odpoczynku nie zapomnijcie spojrzeć z góry na zespół śluz, rozwidlenie Wisły na Nogat i przygotujcie się do wizyty w ...Piekle.

Nie musicie się jednak obawiać, wszyscy z tego Piekła się wydostaną, nikt nie zostanie na wieczność ;-) Złe moce dadzą jednak o sobie znać, bo za Piekłem czeka Was najgorszy na maratonie odcinek asfaltu, mocno nierówny i dziurawy.

Tak niedobry, że zaplanowaliśmy krótki – 2 km – objazd po betonowych płytach, które naprawdę są tutaj znacznie przyjaźniejszą nawierzchnią dla rowerów szosowych.

I tak dotrzecie do wsi Mątowy Wielkie, skąd pochodziła zamurowana na zamku w Kwidzynie błogosławiona Dorota. Wam zamurowanie nie będzie groziło, bo zaczniecie pędzić przez Żuławy Wiślane, do przybliżającej się z każdym kilometrem mety i malejącym limitem czasu.

W Lisewie przy wysokim wale Wisły miniecie sławne Mosty Tczewskie. Drogowy jest w długotrwałym remoncie, ale na kolejowym może zobaczycie mknące Pendolino.

Wy tymczasem pomkniecie dalej na północ, oby z południowym wiatrem i w Palczewie - jak będzie uważać – dostrzeżecie zabytkowy wiatrak „holender”. Jedna z bardzo niewielu tego typu konstrukcji na całych Żuławach Wiślanych. Nawet walczący o podium powinni tutaj nieco zwolnić :-).

Niewiele już kilometrów z tego miejsca zostanie do Mierzei Wiślanej, gdzie trasa Maratonu Elbląskiego obierze kierunek wschodni i z Mikoszewa pojedziecie w kierunku odległej o 60 km mety w Elblągu.

Zaślubin z morzem nie będzie, ale powietrze nasycone jodem poczujecie na pewno. Będzie ono towarzyszyło aż do Sztutowa, gdzie przez most Czterech Pancernych na Wiśle Królewieckiej opuścicie Mierzeję Wiślaną i ruszycie na południe.

Zastopować Was może podniesiony most zwodzony na Szkarpawie w Rybinie, ale to będzie tak oryginalny i nietypowy widok, że nie będziecie żałować tych kilku minut postoju.

Szybkie kilometry na Żuławach Wiślanych doprowadzą Was na granicę obecnego województwa pomorskiego i przez most w Kępkach na Nogacie wjedziecie do województwa warmińsko-mazurskiego.

Z tego miejsca będzie już wyraźnie widać wysokie zabudowania Elbląga, wieżę katedry św. Mikołaja oraz ciemny wał Wysoczyzny Elbląskiej, na którą wspinając się dobiegtemu zaczynaliście Maraton Elbląski.

Teraz będziecie szykować się do wielkiego finiszu i doświadczyć poczucia spełnienia z dobrze spędzonych ostatnich 24 godzin.